

# MIZERIA FORMY I TREŚCI

Rozmowa z Krystyną Meissner\*, od Nowego Roku dyrektorem Teatru Współczesnego we Wrocławiu

**ROMAN PAWŁOWSKI:** Czytała Pani ostatnio jakąś polską sztukę współczesną?

**KRYSZYNA MEISSNER:** Dużo. Korzystając z wolnego czasu, przerzucam ostatnie roczniki „Dialogu”. Wrażenia nie najlepsze. Porównanie sztuk polskich z zagranicznymi wypada na korzyść tych ostatnich. Tam jest lepiej z warsztatem. „Kaleka” McDonagha albo „Jesień. Zima” Noréna są świetnie napisane i o czymś.

**Nie znalazła Pani niczego dla siebie?**

– Bardzo interesująca wydaje mi się „Młoda śmierć” Nawrockiego – pokazano ją na Bonner Biennale jako najciekawszą polską sztukę ostatnich sezonów. Jestem ciekawa dramatów Marka Koterskiego, czytałam jego „Kocham”, ale wciąż mam dużo zastrzeżeń. Nawet z niescenicznego tekstu może powstać znakomite przedstawienie, jeśli tekst zostanie podreperowany przez teatr.

**Tak postępował Jerzy Jarocki, np. z dramatami Różewicza. Widzi Pani reżyserów o podobnych zainteresowaniach?**

– Jarocki jest wyjątkowy. Skoro nie znalazła Pani w „Dialogu” tekstu, który by Panią porwał, i nie widzi Pani reżyserów, którzy poszliby śladem Jarockiego, to jak chce Pani prowadzić wrocławski Teatr Współczesny, scenę o bogatych tradycjach pokazywania polskiej dramaturgii.

– Będę ryzykować.

**Czy zgłaszają się do Pani młodzi reżyserzy z propozycjami wystawienia nowych dramatów?**

– Młodzi reżyserzy mają zazwyczaj ogromne ambicje i na początek zgłaszają się z literaturą bardzo poważną.

**A dramaturdzy nie wysyłają sztuk na Pani adres?**

– Wysyłają, ale to wszystko jest mizerne. Albo to się obraca wokół formalnych pomysłów, albo jest banalne w wartości czy przesłaniu. Marzę o sytuacji, że dostają tekst, niekoniecznie doskonały, ale coś w nim jest.

**Zatrudniłaby Pani dramaturga na etacie?**

– Jednego człowieka na pewno nie, byłoby to zbyt wygodne, a więc niebezpieczne dla tej osoby.

**A zamówiłaby Pani sztukę u jednego ze znanych polskich dramaturgów?**

– Chciałam zorganizować w Starym Teatrze zamknięty konkurs, zaprosić pięciu autorów, nie tylko dramaturgów, „do tańca”. Pomysł nie został zrealizowany, ponieważ opuściłam Kraków. Chcę teraz do niego wrócić.



ANNA WŁOCH

**W latach 90. pojawiło się grono prozaików 30-latków, niewielu w tym pokoleniu dramaturgów. Dlaczego?**

– Dramat jest najtrudniejszą sztuką, jeśli ma być na miarę teatru. Ciekawie dzieje się z dramatem w Niemczech i w Anglii, gdzie działa od lat system promowania dramatu współczesnego. Zajmuje się tym np. londyński Royal Court.

**W Krakowie działa Centrum Dramaturgii Polskiej.**

– Ale nie jest połączone z obiegiem teatralnym. Osobno nie zaistnieje. Do promowania dramatu współczesnego potrzebny jest teatr, który będzie miał odwagę finansową i nie przestraszy się publiczności. Ryzykowne jest pokazywanie polskich dramatów bez konfrontacji z zagranicznymi tekstami.

**Nawet średnia produkcja polskiego kina analizuje rzeczywistość ciekawiej, niż to robi teatr?**

– Filmowcy są skazani na współczesność. Teatr zasłania się obowiązkiem wystawiania klasyki, nawet uwspółcześnionej i to jest jego słabością. Cieszę się, że będę mogła we Wrocławiu podjąć to wyzwanie, ale nie mogę teatru zamienić w laboratorium.

**A może w Polsce nie ciekawego się nie dzieje?**

– Nieprawda. Na wrocławskim festiwalu zaskoczyła mnie „Historia PRL według Mrożka”. Jaroickiemu udało się pokazać historię powojennej Polski w perspektywie bolesnego uczucia, nie zrealizowanych nadziei: że zostaliśmy w końcu z pustymi rękoma, że wszystko się zdewałowowało. Jest to dowód na to, że warto rzeczywistość śledzić ostrym okiem.

Jeszcze nie możemy popatrzeć sobie w oczy tak, jak dzieje się to np. w spektaklu Marthalera „Murx...”. Boję się, że gdyby teatr został odarty z polskiej mitomanii, zaspokajania kompleksów, publiczność mogłaby się odwrócić. Ale nie tracmy nadziei.

Rozmawiał ROMAN PAWŁOWSKI

\***KRYSZYNA MEISSNER** – absolwentka reżyserii warszawskiej PWST (1963), dyrektor wielu scen w Polsce, twórczyni międzynarodowego festiwalu teatralnego Kontakt w Toruniu